



AKADEMIA
SZTUK
PIĘKNYCH
W GDAŃSKU

Prof. ASP dr hab. Jacek Staniszewski
Pracownia Propagandy Społecznej
Wydział Grafiki ASP w Gdańsku

01.09.2022 / Sopot

Recenzja pracy doktorskiej pani mgr Kai Depty-Kleśty zatytułowanej „Plakaty na ulice / Opracowanie serii plakatów na podstawie graficznego leksykonu symboli”

Witam wszystkich.

Na początku tej recenzji chciałbym, aby jej forma była raczej rozmową o przedmiocie tego postępowania niż spisanyymi zmułdnie myślami potem odczytanymi. Dlaczego tak? Po przejrzeniu całej dokumentacji zorientowałem się, że wszystkie przedstawione mi teksty, materiały wizualne są w moim odczuciu swego rodzaju rozmową. I nie jest to ot taka rozmowa, błaża i powierzchowna. Ja bym to nazwał „patrzeniem prosto w oczy”. To wymaga uwagi i interakcji, a nie potakiwania od czasu do czasu głową. To mądra rozmowa. Czuję się mocno zaskoczony ładunkiem wiedzy „przerobionej” w prace wizualne, które zyskują poprzez właśnie tę wiedzę. Już sam początek z cytatem z Kena Garlanda „...talent i doświadczenie twórców mogłyby przyczyniać się do poprawy potrzeb społeczeństwa, a nie rynku” daje odczucie spokoju, że mam do czynienia ze świadomą twórczynią. To dobry manifest, motywujący, będący jednocześnie myślą krzepiącą, że jest nas podobnie myślących więcej. Aktywizm graficzny. Tworzenie społeczności twórców będących jednocześnie integralną częścią społeczności odbiorców. Poniekąd jest to praca także dla samego siebie.

By zbytnio się nie oddalać. Zawsze wierzyłem w siłę intuicji bardziej niż wiedzę, oczywiście jej nie dyskredytując. Z wiadomych względów jestem po stronie teorii Darwina niż kreacjonizmu. Żyjąc w takiej a nie innej rzeczywistości uprościłem sobie metodę znajdowania tematów. Polega głównie na odczuwaniu, tak jak czujemy ból w kontakcie w z ogniem. W przedstawionej dokumentacji będąc w kontrapunkcie do mojego myślenia to „wiedza” głównie zbudowała siłę graficzną. To, co zobaczyłem jest w 100% przemyślane (w tym zanalizowane), mocno, można by powiedzieć z arogancją protestu, na który w swojej pracy teoretycznej Autorka się powołuje. Wszystko pewnie i bezczelnie dobrze wyrażone. Tekst ma doskonałą narrację, rozwija temat, który jest w pewnym sensie kompletną „spowiedzią”, co jest dla mnie (czyt. Autorki) w życiu ważne. Poznaje jej poglądy, fascynacje, bogatą wiedzę, która zapewne jest nieustająco pogłębiana, reakcję na kolizyjne sytuacje

polityczno-społeczne odbierające bądź ograniczające wolność. Wykreowana zostaje przestrzeń aktywizmu na rzecz wszystkich istot czujących, mocno i dobitnie opowiadająca się za poszanowaniem życia każdego/ każdej. Kolejny potrzebny głos w narracji eko i pacyfizmu szeroko pojmowanego. Z wielką uwagą przeczytałem pracę odnajdując w niej wiele wątków i motywów mi bliskich jednocześnie poznając rzeczy dla mnie mało znane przez to ciekawe.

Zawsze miałem odczucia, że jak coś jest dobre to się to czuje już w pierwszej sekundzie patrzenia. Sekundowy przekaz informacji jak w patrzeniu na znak drogowy. Pomimo innej formy wizualnej, którą stosuję w swoich pracach u Autorki odczuwam wręcz „bolesną” przyjemność, rodzaj przyjemnego masochizmu patrząc na dynamiczne olbrzymie formy graficzne, które są w bliskiej odległości od twarzy jak pięść zadająca cios. Murowany nokaut. Jak zamroczony bokser siedzący w narożniku ringu, którego cucą solami trzeźwiącymi, by po chwili zerwać się do walki w kolejnych rundach. Te plakaty takie są. Trudno je nie zauważyć. Stawiają na nogi. Ich siła poprzez tak dynamiczną formę przetrwałaby nawet w znaczku pocztowym naklejonym na pocztówkę z wakacji albo etykiecie zapalczanej. Mocna informacja do użycia w każdym formacie. Dowodem tej tezy. jest podany w dokumentacji miniaturowy leksykon symboli „Plakaty na ulice”. Rodzaj kieszonkowego wydawnictwa albo też zbioru preparatów (coś jak pokrojony na cienkie przezroczyste plasterki mózg uznanego naukowca / żartobliwie. podobno tak pokrojono mózg Lenina, by jego geniusz był dostępny pod mikroskopami w całej krainie). „Preparaty” folie z zapisem symboli mające możliwość mutowania się z innymi poprzez właśnie tą „preparatową” przezroczystość. Rodzaj też gry bądź zabawy podobnej wrażeniom patrzenia w obracany w dłoniach kalejdoskop pełen szkiełek. Wielość kombinacji nieograniczona, a każda równie interesująca jak poprzednie. Przyjemność odnajdywania poprzez te kompilacje nowych znaczeń. Zabawa zahaczająca o test Rochacha.

„Przecena”. Tytuł jednej z prac. Gołąbek pokoju ometkowany dolarem czyniący ten symbol wolności produktem. Idea stygmatyzowana materializmem. Odwołujące się do czasów XX wieku symbol dolara w pracach protestu był pejoratywny, dolar = kapitalizm, wyzysk, dominacja. W tym plakacie celowo użyty korzysta z kodów zafiksowanych przez lata będących w dalszym ciągu w użyciu. I co tu nie mówić \$ (istniejący jako autonomiczny znak na klawiaturze) jest nadal najbardziej znaną walutą świata, do której ciągle świat się odwołuje. Podprogowo mówię tu o baryłce ropy, której skacząca cena jest w dalszym ciągu powodem konfliktów zbrojnych, cierpienia, ograniczania praw i nie rzadko śmierci. Przeceniony gołąbek pokoju jest, co tu nie mówić bez wartości. Degradacja idei. Pamiętam jak w czasach totalnego kryzysu i pustych półek w końcówce PRLu wszedłem do dużego „Supersamu” w Bielsko Białej. Jedynym produktem do nabycia na półkach w całej tej przestrzeni była gipsowa figurka samuraja wysoka na 25 cm. Armie identycznych samurajów wypełniały półki. Samuraj błądy z gipsu, nawet nie pomalowany został jako wartość zdegradowany poprzez ilość, niepotrzebność, produkt raczej w sytuacji wymogów codziennych surrealistyczny. To samo tyczy się gołąbka. Słowa o pokoju w ustach przywódców generujących konflikty są puste.

Zastanowiło mnie przy oglądzie tej pracy, że ten wizualny rodzaj protestu jest jakże odmienny od ikonografii protestów epoki hippie pełnych szczerzej nadziei, pokazywania raczej dróg realizacji do szczęścia. Krytyczna postawa została tam

zastąpiona fantazją epoki flower power, słynny protest łóżkowy Lennona i Yoko Ono i ich manifest zamknięty w jednym zdaniu „War is Over”. Praca Autorki „Środowisko ponad wszystko” i „Matka Ziemia” są w duchu tamtego proklamowania. Pozostałe prace są odarte z tego „idealizmu”. W myśl obecnych typograficznych symboli ruchu gwiazd twardo mówią i bez żadnej opcji łagodzącej: ***** nadmierną konsumpcję, łamiących prawa kobiet, sprawców degradacji środowiska, uzurpujących sobie władzę nad nami. Plakaty buntu. Spokojna narracja skończyła się w momencie „niedosłyszania” potrzeb naturalnych spokojnie wypowiedzianych w imię bezpiecznej niczym nie zagrożonej egzystencji każdego bez względu na pozycję, płeć, wyznanie czy też gatunek. Mówię to jako zadeklarowany anty systemowiec. Być może, dlatego też jest mi „łatwiej” zrozumieć prace Autorki, podać jej braterską dłoń.

Protestuję przeciwko wszystkiemu, co ogranicza, odbiera mi własne i innych niezależne życie, narzuca rygor istnienia w strukturach dalece odległych od mojej wizji i chęci przeżycia. Bariera wieku ludzi jest krótsza od życia drzew. Choć i to pewnymi nieprzemyślanymi działaniami można radykalnie skrócić. Trwa nieustająca siekierozada lasów i nacji na potęgę. Myśliwi nadal +świadomie pociągają spust mając w celowniku głowę jelenia czy sarny, zaś celem na wojnie staje się człowiek. Świat pełen irracjonalnych niczym tak naprawdę nie umotywowanych postępowań. „Łowca jeleni / Deer hunter”, kiedy to główny bohater filmu po doświadczeniach graniczących ze śmiercią w wyniku wojny daruje jako myśliwy życie nie pociągając za spust („Łowca jeleni” De Niro / Scorsese).

Zastanawia mnie, jakie prace Autorka by wykonywała w świecie idealnym, pozbawionym tego „złego” tlenu naszej rzeczywistości? Czy byłaby jak zawodowy żołnierz nudzący się w czasach pozbawionych wojen? Niestety trzeba przyznać, że smutek, zło jest doskonałą pożywką do kontestowania w twórczości. Tak jak od zawsze były piosenki o utraconej miłości, tak będą nadal wykonywane prace wizualne próbujące zły los odmienić. Pamiętam tekę prac graficznych Goyi „Okropności wojny”. Ciała zmasakrowane, zawieszane na kikutach drzew. Swoiste memento i przestroga przed samounicestwieniem. To nie T.Rex był od zawsze największym predatorem, ale człowiek stał się nim. On, który ustanowił się głównym zarządcą. Mam wrażenie i pewnie nie tylko ja (w tym też Autorka tego przewodu), że istnieję w powtarzającym się rytuale „modlitwy o deszcz” na pustynniejacej wrażliwości na dobro, szacunek do innego, dbanie o harmonię życia bez budowania go na konfliktach.

Kontrapunktem całego cyklu przewodowego jest według mnie praca „Pokój”. Wcześniej zdegradowany gołębek pokoju tym razem pokazany jak Feniks w locie, w którym skrzydłami staje się ikoniczny gest wyrażony palcami dłoni „V” jak Victory. Chciałbym, aby to nie był tzw. „zew na puszczy”, ale by rzeczywiście był impulsem do zmian. Na lepsze. I nie jest to tylko gest na rzecz przyszłych pokoleń, ale też dotyczy czasu obecnego. My > teraz.

Moja rozmowa wywołana przez Autorkę mogłaby trwać długo. Raczej byłaby to wzajemne zrozumienie czasem wyrażone brakiem słów, bo wszystko wydaje się jasne. Rodzaj patrzenia w strefy zagrożone z rodzącą się myślą jak im ulżyć. Aktywizm graficzny ma nie tylko za zadanie wyposażyć stronę protestującą (m.in. strajki kobiet) w zaplecze wizualne. Jest to rodzaj wizualnego sojuszu z osobami dopominającymi się słusznych decyzji i słusznego prawa. Twórca/twórczyni idzie

w tym samym demo jak każdy inny i w myśl Kena Garlanda talent oraz doświadczenie (twórców) ma szansę przyczynić się do poprawy potrzeb społeczeństwa.

Pracę teoretyczną oceniam bardzo wysoko. Uważam, że powinna w tej formie zostać opublikowana jako wydawnictwo. Studentom Pracowni Propagandy Społecznej, którą prowadzę na pewno ta literatura byłaby przydatna w procesie tworzenia. Jest skonstruowana rzetelnie w oparciu o bogatą bibliografię i co by nie mówić głosi prawdę. Trudno jest zanegować twierdzenie, że > Wojna jest zła. Jedyne producent broni może twierdzić inaczej.

Być może ktoś uzna, że ta recenzja jest nazbyt krótka. Czasami tak jest jeśli mamy do czynienia z jasno i czytelnie, profesjonalnie wykonaną robotą. Pauza czy też cisza w takim dyskursie ma zawsze znaczenie. To dobra zasada. Jak coś jest dobre to nie wymaga zbyt wielu słów by to ocenić i docenić.

Konkluzja

Doceniając bardzo zabiegi twórcze, ich siłę i urodę wizualną na rzecz poprawy kondycji świata oraz sytuacji / relacji międzyludzkich, uwzględniając pracę teoretyczną, wykonane na poczet tego postępowania projekty oraz przeszłe prace wizualne, warsztaty przeprowadzone i doświadczenia praktyczne na polu grafiki projektowej, jednocześnie uznając wkład intelektualny i wizualny w tę dziedzinę z pełnym przekonaniem wnioskuję o nadanie stopnia doktora pani Kai Depta-Kleśta w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Przy czym za ową konserwację uważam usiłowania na rzecz odnowienia przyjaznych relacji międzyludzkich opartych na akceptacji i dialogu. Innej drogi osobiście w zgodzie z autorką nie widzę.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Janusz', with a long horizontal flourish extending to the right.